Nr. 191. Kraków, Czwartek 16 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Po rozwiązaniu Izby poselskiej i po upadku stronnictwa staroczeskiego po wyborach do Rady państwa, zaczęto powszechnie mówić, że nowa większość rządowa składać się będzie z Polaków i liberalnych Niemców. My przeciw podobnemu sojuszowi naszej reprezentacji stanowczo protestowaliśmy, bo nie mogliśmy wierzyć w szczerość przyjaźni niemieckiej, a zarazem rozumieliśmy, iż lewica doszedłszy do steru postara się o to, aby rząd i tak nie pozbawiony sympatyj liberalnych, jeszcze więcej popierał kierunek liberalny, mianowicie w dziedzinie wychowania publicznego.

Nadto obawialiśmy się, że Niemcy zgnębiwszy z naszą pomocą innych Słowian, a mianowicie Czechów, zechcą wypróbowany gdzieindziej system i u nas zastosować, zwłaszcza, że już dziś germanizacja wkracza do Galicji od strony Ślązka szerokim szlakiem.

Nasz głos był w chórze prasy polskiej osamotniony, bo wszystkie inne dzienniki polskie godziły się na współdziałanie Koła polskiego z lewicą, a niektóre dawały poznać niedwuznacznie, że pragną nawet ściślego z nią sojuszu. To też pp Plener, Chlumecky i towarzysze, oraz słuchający ich komendy żydowscy dziennikarze coraz więcej nabierali pewności siebie, i zaczęli marzyć o powrocie do ery centralistycznej.

Zarozumiałość liberałów żydowskich otworzyła oczy nawet najgorliwszym zwolennikom przymierza polsko-niemieckiego. Skrajnych konserwatystów zraziły do tego przymierza napaści liberałów na hr. Hohenwarta i na ministra rolnictwa.

Z tego powodu pisze między innymi *Czas* co następuje:

„Jeśli — jak się wyraził jeden z naszych wiedeńskich korespondentów — umiarkowanie w formie u lewicy niemieckiej jest objawem tęsknoty za władzą, to obecnie mnożą się oznaki, że ta tęsknota, a więc i to umiarkowanie mają się ku końcowi, a w ich miejsce zaczyna wstępować jakaś — na rzeczywistej, czy też złudnej nadziei dojścia do władzy oparta — pewność siebie, żeby nie powiedzieć arogancja, jakaś ochota do zaczepki, żeby nie powiedzieć chęć do poważnej walki. Ataki na wybitnych a szczerych reprezentantów autonomji w życiu politycznem monarchji, z początku rzadkie, nieśmiałe i wykonywane systemem „ukłuć szpilkowych“, dziś pojawiają się coraz częściej, coraz odważniej i coraz bezwzględniej. Nie trzeba się też dziwić, że *N. fr. Presse* wraca powoli do zaniedbanego od dłuższego czasu tonu i ze swej na wpół już zardzewiałej surmy wojennej, nie harmonijne wprawdzie, ale głośne wydaje dźwięki.

„Wczoraj zwróciliśmy uwagę na jej napaść na hr. Hohenwarta za to, że w ciągu dyskusji budżetowej milczał; dziś mamy do zapisania atak na ministra rolnictwa hr. Falkenhayna za to, że w ciągu dyskusji budżetowej mówił. Pojmujemy zupełnie, że dla lewicy niemieckiej nie milczenie i nie mówienie prawicy niemieckiej jest przykrem lub miłem; samo istnienie tej prawicy, zadającej kłam zdaniu, jakoby lewica reprezentowała Niemców austrjackich, jest już źródłem do ciągłej, choć co prawda, dosyć dziecinnej, irytacji. Ani lewica, ani wszystkie jej organa nie wytępią autonomicznych Niemców w Austrji, nie zdołają zniszczyć owoców, jakie idea autonomji w Austrji wydała, nie potrafią nawet stale powstrzymać dalszego rozwoju tej idei. Że hr. Hohenwart w parlamencie, a hr. Falkenhayn w gabinecie są tej idei reprezentantami, ztąd gniew i żałość, że pierwszy jest ciągle jeszcze przywódcą poważnego stronnictwa, a drugi ciągle jeszcze ma głos w radzie Korony. Tak więc te dwa dziennikarskie podjazdy ostatnie, bardzo dobrze się uzupełniają i razem wzięte, są dopiero zupełnie zrozumiałe.“

Nie wątpimy, że tak samo sądzą deputowani, których opinje *Czas* reprezentuje, a więc przestaną myśleć o sojuszu z lewicą, a zaczną pracować nad odbudowaniem dawnej prawicy konserwatywno-autonomicznej, jak tego pragnie większość naszego społeczeństwa.

Zgodnie z życzeniem całego narodu zajęło się Koło polskie gorliwie sprawą o Morskie Oko, jakkolwiek prawdopodobnie, nie wyprowadzi jej na arenę parlamentarną.

W przedmiocie tym telegrafują do *Dziennika Polskiego*, co następuje:

„Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że sąd powiatowy nowotarski skazał ks. Hohenlohego, za bezprawne naruszenie parceli, będącej prywatną własnością hr. Zamoyskiego, a położonej w Tatrach galicyjskich, powyżej Morskiego Oka — na karę 1000 złr. Budynek, wystawiony na tejże parceli przez zarząd dóbr ks. Hohenlohego, ma być pod karą 10,000 złr. w przeciągu dni 10-ciu z terytorjum usunięty. Gdyby to nie nastąpiło, może nastąpić ewentualność użycia siły zbrojnej.“

Stanowczy dekret sądu nowotarskiego, jest widocznie owocem zabiegów naszej reprezentacji, której za to należy się szczere uznanie.

Walka stronnictw politycznych w Czechach wchodzi dziś znowu w fazę nową i ciekawą. To, co przepowiadali niektórzy posłowie młodoczescy, niezadowoleni z postępowania swego klubu, który w ostatnim zwłaszcza czasie zajął stanowisko wyczekujące, spełnia się dzisiaj. W tych dniach odbyło się w Pradze zebranie rolników czeskich, reprezentujących kierunek najradykalniejszy, gdzie potępiono postępowanie klubu młodoczeskiego. Rolnicy czescy zarzucają młodoczechom niedotrzymanie słowa, danego im przed wyborami. Na czele tego ruchu, zwracającego się wprost przeciw inteligencji czeskiej, stoi niejaki p. Alfons Sztasny. Na zebraniu, na którem przyjęto rezolucje, potępiające politykę młodoczeską, przemawiał wydelegowany z klubu młodoczeskiego, dr. Herold. W dłuższej przemowie wzywał on czeskich włościan, aby mieli zaufanie do patrjotycznej inteligencji czeskiej, bo ona na to sobie zasługuje. Aczkolwiek to nieporozumienie pomiędzy młodoczechami a czeskiem włościaństwem mogłoby poniekąd zadowolnić prasę staroczeską, przecież jest ona do tyla patrjotyczna, że ubolewa równocześnie z prasą młodoczeską nad faktem, mogącym w przyszłości mieć smutne następstwa, jakim jest bezsprzecznie każdy rozdział pomiędzy inteligencją a resztą narodu.

Zasługą prasy naszych pobratymców Czechów, jest wykrycie i należyte napiętnowanie tendencyj, wrogich Austrji i wszelkim wchodzącym w skład monarchji narodowościom nieniemieckim. Tendencje pangermańskie wśród naszych współobywateli niemieckich, dzięki agitacji, znajdującej silne poparcie po za granicami państwa, szerzą się coraz bardziej, przenikają wszystkie warstwy niemieckiego społeczeństwa, a w poczuciu swej siły objawiają się w demonstracjach, na które już rząd poczyna zwracać uwagę. Że jednym z głównych centrów idei pangermańskiej jest niemiecki „Schulverein“, znajdujący poparcie materjalne i moralne w całych Niemczech, jest rzeczą powszechnie wiadomą. W ostatnim jednakowoż czasie na tej drodze, tej ślizgiej i niebezpiecznej, zrobił „Schulverein“ zdumiewające postępy.

Instytucja niemiecka, różniąca się tem radykalnie od wszelkich instytucyj, mających na oku oświatę ludu, że główny cel widzi w wynaradawianiu dzieci słowiańskich, czego smutnym przykładem jest Ślązk austrjacki i Bukowina, dziś już otwarcie zrzuca maskę patrjotyzmu austrjackiego i staje na gruncie ogólno-niemieckim, nieznającym żadnych granic politycznych.

W tych dniach odbyło się w pewnem mieście Karyntji — a więc na ziemi rdzennie słowiańskiej — zebranie doroczne „Schulvereinu,“ które przybrało cechę wybitną demonstracji pangermańskiej. Na zebranie to zaproszono pewnego profesora niemieckiego z Królewca, który wypowiedział mowę kompromitującą w najwyższym stopniu „Schulverein,“ bo zaznaczył w niej wyraźnie tendencje pangermańskie instytucji.

Mowę tę podały pisma czeskie w całej rozciągłości, zwracając na nią uwagę prokuratorji państwa. Czy to nie wyborny komentarz do „patrjotycznych“ mów centralistów? Komentarz ten zarazem dowodzi, do czego prowadzi przewaga niemczyzny w Austrji. *Caveant consules!*

Z KRAJU.

XXV walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

Główny zarząd Towarzystwa pedagogicznego ogłasza następujący porządek dzienny XXV walnego zgromadzenia Towarzystwa, które tego roku, jak wiadomo, odbędzie się w Drohobyczu.

Dnia 16 lipca b. r. o godz. 6 po południu odbędzie się w Drohobyczu poufne zebranie uczestników walnego zgromadzenia w sali gimnastycznej, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym dnia następnego.

Dnia 17 lipca o godz. 8 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym rz. kat., w cerkwi OO. Bazyljanów, tudzież w synagodze.

Pierwsze posiedzenie o godz. 9 rano w sali gimnastycznej.

1) Powitanie uczestników zjazdu przez reprezentację miasta. 2) Zagajenie zjazdu przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. 3) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego. (Referent p. Kazimierz Radwański). 4) Sprawozdanie ze stanu funduszów i budżet na rok 1891 — 1892 (Referent p. Juljan Fąfara). 5) Sprawozdanie ze stanu funduszów burs. (Referent ks. dr. Alojzy Jougan). 6) Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego. 7) Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Towarzystwa pedag. 8) Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tych wniosków i zdania o nich sprawy na następnem posiedzeniu. 9) „O konstytucji 3 maja“, odczyt prof. Karola Rawera. 10) Zamianowanie członka honorowego. 11) W sprawie zmiany ustaw szkolnych. (Referent p. Kazimierz Radwański).

Drugie posiedzenie dnia 18 lipca o godz 8 rano.

1. Odczytanie protokółu z pierwszego posiedzenia.

2. Wnioski zaleszczyckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego

a) Zarząd główny odniesie się do odnośnych władz szkolnych, by te raczyły wpływać na pp. nauczycieli w poszczególnych okręgach szkolnych, aby ci cele Towarzystwa ogrodniczego i pszczelniczego między ludem wspierając, zakładali oddziały i jednali w stanie włościańskim członków dla tegoż Towarzystwa; b) by sami do Towarzystwa tego przystępowali; c) by służyli pod tym względem za dobry przykład, zakładając sady i pasieki szkolne; d) ponieważ przy nader skąpej płacy, nie mogą sami nauczyciele na ten cel łożyć nakładów, aby władze rządowe z autonomicznemi raczyły obmyśleć sposób subwencjonowania poszczególnych zarządów szkół; e) aby odznaczających się na tem polu pp nauczycieli, władze szkolne odpowiednią remuneracją nagradzały, a tym sposobem zachęcały innych do gorliwego naśladownictwa; f) aby każdy zarząd szkoły, z końcem każdego roku szkolnego, składał uwierzytelnione wykazy statystyczne Radom szkolnym okręgowym co do przyrostu w stanie pasieki i sadu szkolnego, jak niemniej ilu członków ze stanu włościańskiego znajduje się w rejonie odnośnej szkoły; g) aby w seminarjach nauczycielskich na te dwie gałęzie gospodarstwa położono większy nacisk w praktycznym kierunku. (Referent Tomasz hr. Dzieduszycki).

3. W sprawie urządzenia sal rysunkowych przy czteroklasowych szkołach w większych miastach Galicji, jakoteż we wszystkich szkołach wydziałowych żeńskich, oraz pomnożenia ilości godzin rysunkowych odręcznych w klasie 4-ej, a natomiast zniesienia jednej godziny rysunków w klasie 2 ej. (Referent p. Władysław Kłapkowski).

4. Wybór prezesa.

5. Sprawozdanie komisji lustracyjnej.

6. Wybór wiceprezesa.

7. Wybór uzupełniający 4 członków Zarządu głównego.

8. Sprawozdanie Zarządu głównego o wnioskach przekazanych. (Referent p. Karol Rawer).

9. O układzie nowych książek do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i o metodyce nauczania tego języka. (Referent p. Mieczysław Baranowski).

10. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych.

11. Odczytanie protokółu z drugiego posiedzenia.

12. Zamknięcie zgromadzenia przez prezesa.

Bank związkowy.

Na wzór poznańskiego „Związku spółek zarobkowych“, pragnęło grono obywateli utworzyć we Lwowie „Bank związkowy“, który miał pośredniczyć między poszczególnemi spółkami zarobkowemi w Galicji i głównie na ich kapitałach się opierać. Na walnem zgromadzeniu delegatów tychże spółek, przyjęto jednomyślnie statut przyszłego Banku, którego cel określono, jak następuje:

1) Załatwianie spraw kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

2) Popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych.

3) Prowadzenie interesów parcelacyjnych.

4) Załatwianie wszelkich interesów bankowych z wykluczeniem właściwych interesów giełdowych

Po zebraniu podpisów na fundusz zakładowy, przedstawiono ministerstwu statut z prośbą o koncesję. W odpowiedzi nadeszło następujące pismo:

„L. 31.905/91. Do Wgo Pana Stanisława Szczepanowskiego, dr. Godzimira Małachowskiego i Konstantego Heinricha (na ręce pierwszego) we Lwowie.

„Wysokie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z wys. c. k. ministerstwem skarbu, reskryptem z dnia 22 maja 1891, l. 9.846, oznajmiło, że z uwagi na względy publiczne, które według §. 14, lit. e ustawy o stowarzyszeniach z 26 listopada 1852, Dz. p. p. nr. 253, przestrzegane być winny, nie może przychylić się do przedłożonego sprawozdaniem c. k. namiestnictwa z d. 6 grudnia 1890, l. 86.263, podania Stanisława Szczepanowskiego i towarzyszy we Lwowie, o pozwolenie na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie“ („Genossenschaftsbank in Lemberg“).

„O czem panów mam zaszczyt zawiadomić na podstawie reskryptu wys. c. k. namiestnictwa z dnia 10 maja, 1891, l. 40.402, przy zwrocie załączników podania“.

Konferencja nauczycieli.

(List „Kurjera Polskiego“).

Konferencja nauczycieli powiatu brzeskiego odbyła się 3 i 4 lipca b. r. w Brzesku, pod przewodnictwem inspektora okręgowego, p Szymona Matusiaka, który w powitalnej przemowie powiedział, co go nakłoniło do ubiegania się o posadę inspektorską i zamienienia spokojnej posady profesora gimnazjalnego, na usianą cierniami, posadę inspektorską. Powodem była: miłość dla drogiej Ojczyzny i miłość dla ludu, z którego wyszedł.

P. Matusiak wyraził nauczycielstwu uznanie za gorliwą pracę, o której się przekonał w czasie wizytacji szkół; w końcu podał do wiadomości zgromadzenia, że w imieniu nauczycielstwa powiatu brzeskiego, złożył życzenia p. St. Olszewskiemu, krajowemu inspektorowi szkolnemu, z powodu 40 letniej działalności jego na polu szkolnictwa. Wiadomość tę powitało zgromadzenie oklaskami z wielką radością i wdzięcznością, dając przez to poznać, jakim szacunkiem i wdzięcznością przejęte jest dla wielce czcigodnego Jubilata. Ogłosiwszy posiedzenie za otwarte, zaprosił p. Matusiak na swego zastępcę p. Michała Niecia, kierownika szkoły z Czchowa.

Czynności sekretarzy przez cały czas trwania konferencji pełnili pp. Juljan Nieć i Fr. Kinsner.

Z porządku dziennego p. A. Machnicki zdał sprawę o stanie bibljoteki okręgowej. Bibljoteka obejmuje 70 dzieł w 120 tomach. Następnie przystąpiono do wyboru delegata do Rady szkolnej okręgowej. Na 38 uprawnionych do głosowania członków (bo tylko stali nauczyciele głosowali), otrzymał za trzecim razem p. Walenty Natoński 21, a p. Michał Nieć 17 głosów; zatem pierwszy został wybrany. Teraz przystąpiono do odczytania tematów, przeznaczonych na tegoroczną konferencję. Pierwszy temat p. t.: „Cel zakres i środki potrzebne do przeprowadzenia gospodarstwa domowego kobiecego w szkole ludowej wiejskiej i małomiejskiej, tak codziennej, jakoteż i dopełniającej“, odczytała p. Helena Machnicka. W dyskusji nad tym tematem zabierali głos pp.: przewodniczący, Wróblewski, Burkowicz, Capikowa i Ćwiok.

P. Andrzej Gliński z Mokrzysk odczytał: „O ile na podstawie istniejących czytanek można w szkołach wiejskich zaznajomić młodzież z geografją ziem polskich?“ Odczyt ten zgromadzenie przyjęło oklaskami i złożyło podziękowanie na wniosek p. E Wróblewskiego z Uszwi, co jest najlepszem świadectwem, jak pięknie i z jak gruntowną znajomością przedmiotu odczyt był napisany. P. przewodniczący wyraził życzenie, aby p. prelegent odczyt swój umieścił w czasopiśmie *Szkoła*.

Z kolei p. Jan Różański z Bochni, umyślnie zaproszony, odczytał temat p. t.: „W jaki sposób przyczynić się może szkoła ludowa do rozpowszechnienia i podniesienia sadownictwa, tudzież korzystnego zużytkowania owoców?“ P. Różański, oddając się z wielkiem zamiłowaniem! sadownictwu, podał po odczycie wiele cennych uwag, za które mu zgromadzenie przez powstanie podziękowało.

P. Stan. Biestek z Olszyn odczytał: „W jakim kierunku możnaby wyzyskać naukę „slöjdu“ w szkołach wiejskich i jakie rzemiosła dałyby się połączyć z temi szkołami (n. p. kołodziejstwo, tokarstwo, stolarstwo), gdyby byli nauczyciele do tego ukwalifikowani?“ W sprawie tej zabierali głos pp.: Wróblewski, Gąsiecki i przewodniczący.

Ostatni temat p. t.: „O ile na podstawie istniejących czytanek można w szkołach wiejskich zaznajomić młodzież z dziejami ojczystemi?“ — odczytała p. Stan. Schützówna z Zakliczyna. Pp. Gąsiecki, Biestek, Gliński, Natoński i przewodniczący uzupełnili odczyt powyższy swojemi uwagami.

W końcu dodać trzeba, że na pierwszem posiedzeniu był obecny miejscowy starosta, p. E. Romer.

Przed zakończeniem konferencji przedstawiła komisja na ten cel wybrana, sześć tematów przeznaczonych do opracowania na konferencję, mającą się odbyć w 1892 r., które zgromadzenie z zadowoleniem przyjęło do wiadomości.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, pożegnał p. przewodniczący w serdecznych słowach zgromadzenie, dziękując również wszystkim za współudział, na co odpowiedział cieplemi słowy p. Michał Nieć w imieniu zgromadzenia, prosząc o ojcowską opiekę p. Inspektora dla powierzonych jego opiece nauczycieli i nauczycielek.

Jestto mały obraz naszej konferencji nauczycielskiej, odbytej pod światłem kierownictwem, z której, otwarcie i śmiało powiedzieć można, bardzo wiele skorzystaliśmy.

Marceli Cisek.

KURJER LWOWSKI.

* W tych dniach ks. arcybiskup Morawski pobłogosławił związek małżeński panny Tustanowskiej, z p. Krzeczunowiczem, synem ś. p. Kornela. Na ślubie był obecny minister Zaleski. — Dnia 11 b. m. w kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie pobłogosławił ks. Gorazdowski związek małżeński panny Michaliny Chmielewskiej, z p. drem Piotrem Szuszkiewiczem. — Tegoż samego dnia w kościele św. Antoniego we Lwowie, odbył się ślub panny Antoniny Kilarskiej, córki zaszczytnie znanego okulisty dra Józefa i Wilhelminy Kilarskich, z p. Józefem Reichertem, adjunktem sądowym w Staremmieście.

* Na poczcie lwowskiej nadano w miesiącu maju b. r. 258.718 listów prywatnych niepoleconych; 177.680 kart korespondencyjnych; 61.773 posyłek pod opaską; 11.890 posyłek z próbkami; 309.600 egzemplarzy gazet; 121.580 listów urzędowych; 54 394 listów poleconych; 12.548 przekazów na kwotę 418.507 złr. 82 ct.; 63.903 posyłek wartościowych. Ogółem nadano 1,073 086 posyłek. Nadeszło zaś do Lwowa 346.900 listów prywatnych niepoleconych; 159.500 kart korespondencyjnych; 54.170 posyłek pod opaską; 6.178 posyłek z próbkami; 111.598 egzemplarzy gazet; 53 360 listów urzędowych; 52.944 listów poleconych; 38.337 przekazów na kwotę 667.205 złr. 41 ct.; 42.392 posyłek wartościowych. Ogółem 865.379 przesyłek.

† Tytus Kielanowski, były poseł do Rady państwa, właściciel dóbr Kozłowa, zakończył w dniu 13 b. m. życie we Lwowie. Wieść ta w całym kraju naszym wywołała żywy smutek. Był to obywatel wielkich, chociaż cichych zasług i gorąco kraj miłujący, pobożności i dobroczynności niezwykłej — chrześcijanin prawdziwy, w całem najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Złożonemu śmiertelną chorobą, przysłał Ojciec św., Leon XIII, błogosławieństwo Apostolskie na drogę wieczności.

Cześć jego pamięci!

KURJER PROWINCJONALNY.

* Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Nowym Sączu odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Zygmunta Samolewicza od dnia 4—9 lipca. Do klasy ósmej uczęszczało 28 uczniów, z tych przystąpiło do egzaminu 21 uczniów zwyczajnych i siedmiu eksternistów. Egzamin złożyli: Adder, Ciszek, Dąbrowski, Franz, Gawor, Gliński, Goldberg Grzesiak (z odzn.), Jakubowski, Leistyna (z odzn.), Łopacki, Matuziński, Nalepa, Przybylski, Raczyński, Rajski, Szyrajew, Wiśniewski. — Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu pozwolono przystąpić po ferjach 8 uczniom, reprobowano na 1 rok 2 uczniów zwyczajnych i 2 eksternistów bez terminu.

* Gradem i wylewami dokliwie nawiedzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu jasielskiego: Sadki, Łężyny, Trzcinnica, Przysieki, Harklowa, Siedliska ad Sławencin, Świerzchowa, Osobnica, Jabłonica, Łubno opace, Cieklin, Glinik górny, Bączal dolny, Bączal górny, Czermna, Święcany, Łubienko, Pagórek, Dzielec, Sławencin, Glinik dolny, Nienaszów, Opacie, Lipnica dolna, Skalnik, Toki, Dobrynia, Lipnica górna, Wola Dembowiecka, Skołyszyn, Glinik średni i Pusta wola. Likwidację szkody rolników zarządzono.

* Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Zaleszczykach, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 25 sierpnia b r.

† Z Żywca donoszą nam: Wczoraj umarł na udar serca nagłą śmiercią Jan Szczudło, doktor wszech nauk lekarskich, w 45 roku życia.

Jako lekarz miejski, szpitalny i znaczną praktyką zajęty, zjednał sobie ś. p Jan, ogólną sympatję i szacunek, i zasługuje ze wszech miar, iż nieprzewidziana śmierć jego w szerokich kołach szczery żal wzbudziła.

Cześć jego pamięci!

NOMINACJE.

* Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistę Sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Gahlberga, w dotychczasowym charakterze służbowym do Sądu powiatowego w Drohobyczu i zamianował kancelistami Sądów powiatowych: Henryka Okuniewskiego, odprawionego tyt. wachmistrza żandarmerji dla Skałatu, zaś systemizowanego djetarjusza Tabuli krajowej i miejskiej Maksymiljana Bilinkiewicza, dla Drohobycza, i zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych, przy Sądach powiatowych: Emila Charkiewicza, wysłużonego podoficera 58 pułku piechoty i obecnego djetarjusza przy Sądzie obwodowym w Kołomyji dla Budzanowa, zaś systemizowanego djetarjusza Tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Jana Remiszewskiego, dla Kulikowa.

* Dyrekcja poczt i tegrafów przeniosła asystenta pocztowego Aleksandra Orłowskiego z Podwołoczysk do Lwowa.

WAKUJĄCE POSADY.

* Dwie posady rzeczywistych nauczycielek w szkole żeńskiej św Antoniego we Lwowie, jedna z płacą 1140 złr., druga 800 złr. Podania do d. 10 września do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tłumaczu d. 5 sierpnia real. l. 457 w Pałahiczach od 497 złr.

* W Komarnie d. 14 sierpnia realność l. 79 i 1/2 l. 127 w Burczu od 797·25 złr.

* W Nowym Sączu dnia 14 sierpnia 1/2 realn. l. 5. w Falkowej od 117·50 złr.

* W Bursztynie dnia 4 sierpnia realność l. 23 w Podmichałowcach od 1561 złr.

ZJAZD TOWARZYSTW polsko-katolickich z Westfalji i z nad Renu w Bochumie.

Bochum. 13 lipca.

Potężna cząstka rozproszonej dziś rzeszy polskiej, osiadła i tutaj w Westfalji i nad Renem, pracuje gorliwie nad tem, by cechę swoją narodową utrzymać w nieskalanej czystości, a tę zaś cechę, ten charakter stanowią wiara ojców, święta wiara katolicka i język ojczysty. Ażeby tej wiary św na obczyźnie nie postradać, zacni mężowie tego narodu z miłością ku braci jednej Matki podążyli tutaj na obczyznę, by czuwać nad tym jednym z najpiękniejszych skarbów narodu. Początek był trudny, ale Pan Bóg błogosławił. Tutaj w Westfalji, nad Renem i dalej ku stronom ojczystym potworzono wspólne ogniska a temi ogniskami są Towarzystwa katolicko-polskie, które w dniu 12 b. m. odbyły swój zjazd. Na ten zjazd obrano wielkie miasto handlowe i przemysłowe Bochum, jako wspólny punkt środkowy, około którego ugrupowały się tu już dzisiaj liczne Towarzystwa katolicko-polskie.

Z wielką przyjemnością zaznaczyć tu zgóry musimy, że ta wspólna uroczystość odbyła się tak, jak tego sobie życzyli rozmaici rodacy, odbyła się w wzorowym porządku, składnie, zgodnie, jak to przystoi kochającym się członkom jednej rodziny, dzieciom jednej Matki.

Uroczystość zjazdu odbyła się według programu, który rozesłano poprzednio Towarzystwom.

Uroczystość 12 b. m. przysposobiał komitet, składający się z czterech prezesów, a obrany poprzednio na zebraniu w Bochumie, na które przybyli wszyscy prawie prezesowie Towarzystw w diecezji paderbornskiej, monasterskiej, kolońskiej w Hanowerze i Saksonji. Towarzystw tych jest, jak to wykazuje odbity w drukarni *Wiarusa Polskiego* wykaz, 38.

Nie wszystkie atoli te Towarzystwa zdołały przybyć na zjazd bochumski: jedne dla zbytniej odległości, drugie dlatego, że miały u siebie w dniu tym zajęcia, które je krępowały do miejsca.

Stawiły się na zjazd dwa Towarzystwa, z Dortmundu z całym zarządem i chorągwiami — „Jedność“ i św. Antoniego. Również z chorągwią i całym zarządem przybyły Towarzystwa z Gelsenkirchen, Braubauerschaft, Schalke, Bottrop, Herten, Bruch, Herne, Baukau, Bickern, Röhlinghausen, Eickel, Wattenscheid, Katernberg, Essen, Stelee, Horst, Kastrop, Kirchlinde, Lütgendortmund, Langendreer, Witten, Wetter, Camen, Ueckendorf, wreszcie Towarzystwo św. Barbary z Bochum, które z obowiązku gościnności miało służyć wskazówkami i radami przybyłym z innych miejscowości rodakom.

Towarzystwo bochumskie dopełniło wszystkich obowiązków gościnności, i nikt nie doznał zawodu.

Serce się radowało, kiedyśmy patrzyli na przybywające szeregi Towarzystwa, nad któremi powiewały piękne chorągwie polskie.

Nabożeństwo polskie w kościele OO. Redemptorystów stanowi najpiękniejszą chwilę zjazdu. Wielka świątynia Pańska nie mogła pomieścić Polaków, modlących się do Przedwiecznego. Uczuciom naszym dał wyraz kapłan polski, który wstąpiwszy na kazalnicę, wymownem i z Boga natchnionem słowem uderzał w serca rodaków, wskazując im cel ich pobytu na obczyźnie i wzywając gorąco do pracy nad zbawieniem duszy, która wiedzie do nieba. Po skończonem nabożeństwie rozeszły się Towarzystwa z chorągwiami, każde do swego lokalu, aby następnie zebrać się przed domem Towarzystwa bochumskiego św. Barbary, i rozpocząć pochód przez miasto. Jak ten pochód cudownie wyglądał! — a szedł on przez 7 ulic przy dźwiękach muzyki.

Ludność niemiecka przyglądała się ciekawie szeregom polskich wiarusów.

W sali Stadttheater zgromadzeni odśpiewali pieśni polskie.

Po śpiewie ogólnym zabrał głos patron Towarzystw katolicko-polskich, ks. dr. Liss i w dłuższej mowie wyjaśniwszy cel zjazdu, wznosił okrzyki na cześć Głowy Kościoła katolickiego, głowy państwa, którego jesteśmy poddani i na cześć samych Towarzystw, uzasadniając w dłuższem przemówieniu każdy z tych okrzyków.

Przedstawienie w teatrze „Krakowiaków i Górali“ wypadło doskonale. Należy się wdzięczność tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do widowiska. Pan N. w roli Bryndusa, p. B. jako Świstos i inni amatorowie-artyści, również urocze amatorki-artystki panny Radz. i Rab., wykazały grą prawdziwy talent; należy im się oklask serdeczny.

Zabawa się zakończyła późno w nocy; a wszyscy uczestnicy w nastroju radosnym rozjeżdżali się do domów. Bochumskie wiarusy wznosili ciągle okrzyki na cześć tych rodaków, którzy gościli w naszem mieście.

Z różnych sfer i stron.

ZAMOŚCIANIE.

Napisał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

Rząd narodowy, posłowie sejmowi, otoczeni wojskiem, zmuszeni opuścić stolicę, przenoszą się na Pragę, potem do Modlina, Zakroczymia, aż 26 września [1]), przyszła kolej na ziemię pruską. Rybiński, o którym mówiono, że wybór nieodpowiedniego naczelnego wodza jest już połową przegranej, próbuje układów, a gdy te do żadnego rezultatu nie doprowadzają, 5-go października, pod Brodnicą, w ręce pruskich jenerałów Zöpelina i Schmidta, wraz z całą swoją drużyną, broń składa [2]). Jenerał Romarino już od 17-go września [3]), odpoczywa w granicach prowincyj habsburskich a znalazł się tam przy końcu tego miesiąca i Różycki. Warszawa już od paru tygodni widziała w swych murach nieproszonych gości, a rozgospodarowywali się oni tutaj na dobre i opuszczać jej nie myśleli wcale.

Oto cała historja ostatnich chwil kampanji. Że obraz bardzo nie wesoły — dodawać nie mamy potrzeby; zasępione też były oblicza warszawiaków, pamiętających czasy nie odległe, o których możliwym powrocie nikt w epoce szału nie pomyślał. Więzienia pełne „winnych“ i „podejrzanych“ stanęły przed oczyma żon i matek polskich a przecierpiały one już i tak wiele...

Wojska rosyjskie zalały lawą całe Królestwo, sztandar z białym orłem i pogonią powiewał już tylko na murach Zamościa, żelaznym okolonego pierścieniem 24-tysięcznej armji pod dowództwem Kajzarowa, lecz i tutaj zaledwie jeden żołnierz polski wypadał na 8 oblegających [4]), procent nad to skromny by można było myśleć o długotrwałej obronie, a jednak zgnębiona społeczność łudziła się nadzieją, wiążąc losy Ojczyzny z losami zamkniętej w murach garstki obrońców. Może który z jenerałów wróci z za granicy i pospieszy z pomocą ostatniej placówce... może...

Nikt nie przybywał, forteca sama o sobie myśleć musiała. „Nie wiedzieli tam — opowiada jeden ze świadków i uczestników wszystkich tych przejść [5]) — co się z wojskiem polskiem stało, bo Zamość miał przeciętą komunikację. Kajzarow zawiadamia o tem generała Krysińskiego, dowodzącego w Zamościu, generał zbiera wszystkich oficerów, nikt wiary dać nie chce. Kajzarow proponuje wysłanie oficerów polskich dla przekonania się o smutnej rzeczywistości. Zebrani w twierdzy wysyłają majorów Burakowskiego i Wereszczyńskiego [6]) i porucznika Małachowskiego z dodaną przez Kajzarowa eskortą i paszportem; ci dojeżdżają do Warszawy, Kalisza i aż do samej granicy pruskiej, wracają przez Kielce, Sandomierz i przekonywają się o smutnej prawdzie, zdają sprawę z tego co widzieli. Tworzy się projekt, podsadzić miny pod fortecę a samym przebić się do Galicji. Trzy dni trwały rozprawy, nareszcie uwaga, że to się na nic nie przyda, przemogła i Zamość kapitulował na następujących warunkach: nikt w niczem prześladowany nie będzie, oficerowie wyjdą z bronią, tylko szeregowi ją złożą, własność każdego będzie zachowaną (czy to koń, czy broń własna). Po takiej kapitulacji wojsko polskie oddało fortecę, samo zaś w porządku i subordynacji rozłożyło się po wsiach okolicznych. Rosjanie dostarczali prowiantu i furażu. Polacy oczekiwali kilka tygodni paszportów, a w rzeczy samej Kajzarow oczekiwał ratyfikacji podpisu swego przez cesarza. Cesarz rozkazał zabrać do więzienia wszystkich litwinów, podolaków, wołyniaków i ukraińców a resztę wypuścić wolno. Kajzarow bardzo to uczuł, wypełnić polecenie musiał, ale pojechał zaraz do Petersburga i wyrobił uwolnienie dla szlachty. Ci zaś, którzy nie byli wylegitymowani, poszli albo „w sołdaty,“ albo do ciężkich robót. Komisja legitymacyjna kamieniecka, o kogo tylko była zapytaną, każdego podała za szlachcica. Mnóstwo włościan zaliczono do stanu uprzywilejowanego. dziedzice zaraz uznali ich wolnymi, to też nikt prawie z Podola nie był karany. Na Litwie nie wiem, jak się komisje legitymacyjne wywiązały. Z Wołynia bardzo wielu pokutowało, nawet tacy, którzy posiadali własne majątki.“

O szlachetnych instynktach Kajzarowa zachował nam wzmiankę niejeden tylko Ostaszewski. Oto Budzyński w swoich wspomnieniach, tak barwnie kreślonych, w tem samem świetle pana jenerała przedstawia, choć przebieg sprawy opisany u niego z pewnemi zmianami.

„Jednego dnia, zwołana legja do Zamościa, ujrzała się otoczoną; nałożono kajdany i poprowadzono wszystkich do Żytomierza, a ztamtąd do Kamieńca Podolskiego. Jenerał Kajzarow podał tłumaczenie swoje i przedstawił, że słowo jenerała rosyjskiego powinno być święte. Błaga więc cesarza o zachowanie go względem legji podolsko-ukraińskiej; a w razie przeciwnym błaga o uwolnienie od służby. Cesarz obrał drogę pośrednią: kazał wszystkich z gubernji wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a będących w owej legji, sądzić sądem wojennym, podług całej surowości, a po zdanym raporcie wszystkich ułaskawił. A tak liczni obywatele, gotujący się podług wyroków do katorżnych robót, wrócili do zagród domowych, dzięki cywilnej odwadze Kajzarowa [1])“.

Tyle u Budzyńskiego. Który z przytoczonych autorów podaje nam pewniejsze wiadomości, powiedzieć nie umiemy. W obu razach postępowanie jenerała rosyjskiej armji przedstawia nam się z bardzo dodatniej strony i na zaszczytne podniesienie zasługuje. Różni się ono wielce od tylu innych, gdzie zwycięzcy o danych zwyciężonym przyrzeczeniach zapominali, obchodząc się z nimi nie według przyjętych poprzednio zobowiązań.

Zamość dostał się w ręce Rosjan ostatnich dni września, ostatni akt tragedji dobiegł końca

Jakie były dalsze losy tych — szczęśliwym trafem — uwolnionych od Sybiru bojowników..... odpowiedź nie możliwa. Czterech zabawiało się piórem wzmianki też o nich przechowały się w pismach krajowych, inni utonęli wśród swoich lub obcych.

Mamy wprawdzie listę uczestników, przejrzaną przez trzech zamościan: Ostaszewskiego, Michalskiego i Rudnickiego, lecz zgłoszono się do nich zbyt późno, więc i pamięć starców nieraz zawiodła i nawet sam spis — jak już wspominaliśmy na początku — nie może być zupełnym, cóż dopiero mówić o życiorysach. „......pamięć czterdziestu kilku lat nie mogła zatrzymać wszystkich kolegów....“ pisze pan Spirydyon [2]), a nie stanowi on pod tym względem wyjątku, inni jego koledzy na to samo uskarżać się mieli prawo. W dodatku trudność pewną stanowiło oddzielenie nazwisk kolegów „szkolnych“ od „listopadowych“, „Konarszczyków“ i „styczniowych“, gdyż niejeden z Zamościan na Zamościu nie kończył i w następnych sprzysiężeniach czynny przyjmował udział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) *Barzykowski* V. 368.

[2]) Tamże V. 382.

[3]) Tamże V. 392—394. *Ostaszewski*, urywek pamiętnika (rękopis).

[4]) Według pamiętnika Ostaszewskiego, garnizon w Zamościu, liczył tylko 3.000 ludzi.

[5]) Urywek pamiętnika Spiryd. Ostaszewskiego (rękopis).

[6]) Podług notatki *Adama Rudnickiego*, Wereszczyński był kapitanem.

[1]) Wspomnienia z mojego życia I 87.

[2]) List *Ostaszewskiego* z dnia 25 lutego 1874 roku.

POWRACAJĄCA FALA.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy na tem miejscu zmiany, jakim ulega w obecnej chwili twórczość literacka nowoczesnych powieściopisarzy. Zdawało się przez lat kilkanaście, że pozytywizm w filozofji jako też naturalizm w beletrystyce zapanowały wszechwładnie, że umysł i wyobraźnia artystów nie będą w stanie wydobyć się z pod grubego wpływu materji. Tymczasem zjawiska reakcji na tych polach, dzisiaj dające się spostrzegać, wskazują, że duch ludzki zrewoltował się przeciw despotyzmowi ciała i powołuje do życia w sztnce idealne czynniki, tak długo zapoznawane.

Jakiś nowy kierunek lub metoda walczy dla siebie o prawa obywatelstwa, wzmaga się, bierze górę nad innemi i — wytwarza świeże formy.

Czem był naturalizm?

Naturalizm był tem w literaturze. czem pozytywizm w filozofji, liberalizm w polityce. Oparł się na naukowej obserwacji faktów. Główny jego przywódca w swojej „Historji pewnej rodziny“ chciał napisać i pisze jeszcze obyczajowo-społeczne monografje najwybitniejszych grup współczesnego społeczeństwa francuzkiego. Jako wyznawca pesymistycznej filozofji wieku, zajął się przedewszystkiem i wyłącznie patologiczną częścią natury i życia, obyczajów i społeczeństwa. Winić go za to nie można, bo pesymizm leżał w naturze tego zepsutego wieku. Najwybitniejsi jego ludzie byli pesymistami.

Naturalizm był wyrazem ducha czasu, wyznającego kult faktu; starał się dać ścisłą kopję rzeczywistości, nie chcąc wiedzieć o niczem, oprócz faktów, pretendując do przyrodniczo-naukowej metody obserwacji i doświadczeń.

Dlatego jednak, aby być wiernym tej metodzie, należy się pozbyć poglądów i uczuć subjektywnych. „Naturalizm — mówi Zola — nie jest wcale moim wynalazkiem; to wynalazek wieku, który działa w społeczeństwie, nauce, literaturze, sztuce i życiu politycznem“. Lecz właśnie do społeczeństwa, literatury i życia politycznego przenikły nowe prądy psychiczne i umysłowe.

Romans psychologiczny uprawiają obecnie pisarze, jaśniejący blaskiem pierwszorzędnych talentów. Powieściopisarze tego kierunku za przedmiot swej intuicyjnej obserwacji wzięli duszę ludzką. Delikatna, subtelna i szlachetna ich analiza, oraz konsekwencja psychologiczna i logika artystyczna, oparły się na świadomości, jako najwyższym szczeblu w rozwoju organicznym. Powieść psychologiczna najlepiej wyraża wyższy typ współczesny, wogóle nawet nowożytny. Toć i Hamlet jest tylko tragiczną psychologją smutnej i wzniosłej duszy...

Obok literackich, w ojczyźnie naturalizmu zaszły i społeczne przemiany w wyobrażeniach, przepowiadające jego zachód. Młoda inteligencja tamtejsza zwraca się do innych krynic umysłowych, niż jej ojcowie; doznaje jakiejś *nostalgie du divin*, jak się o niej wyraża Lavisse.

A u nas?

W rozwoju powieści polskiej naturalizm nie odegrał wielkiej roli. Beletryści nasi po większej części nie przyswoili sobie nawet jego wielkich i nieocenionych zalet technicznych: ścisłości i konsekwencji logicznej i psychologicznej. Natomiast z naczelnikiem romansu naturalistycznego obchodzono się bardzo ostro, bo naturalizm w literaturze, jak mówiono, podkopywał obyczajowość, zaćmiewał ideały piękna, stawiając na piedestale nędzę i brud życia.

Tymczasem ścieranie się z naturalizmem na warszawskim gruncie było najczęściej walką z malowanemi na ścianie smokami, bo naturalizm nikomu i niczemu tam niezagrażał. Są krytycy, którzy chwytają jednak każdą okazję, aby stoczyć bitwę w obronie powieści starego autoramentu, czyli, jak mówią, poezji i ideałów piękna. Piszą n. p.:

„Mimo zachcianek reformatorskich dzisiejszej powieści, zostanie ona po wszystkie czasy najpopularniejszą formą, przeznaczoną głównie dla tak zwanych przeciętnych czytelników. Niczem najsubtelniejsza psychologja, najdokładniej odtworzone szczegóły bez fabuły, bez swej nieśmiertelnej pary: Numy i Pompiljusza, prowadzonej przez autora na kobierzec ślubny, albo do grobu“.

Przeciera się oczy, czytając takie rzeczy. Cóż mnie w „Nędznikach“ Wiktora Hugo, w „Zbrodni i karze“ Dostojewskiego, w „Pani Bovary“ Flauberta, w „Bez dogmatu“ Sienkiewicza obchodzą Numa i Pompiljusz? Albo się piszą powieści dla podlotków, romansowych szwaczek i nianiek i w takim razie Numy i Pompiljusze grają w nich pierwsze role, albo się piszą dla literatury, a wówczas mało nas obchodzą.

Zadaniem krytyki nie jest narzucać autorowi swoje zapatrywania na rodzaje twórczości i przekonywać go o wyższości jednego nad drugim, lecz każdy rodzaj, każdy kierunek tłómaczyć właściwościami talentu autora, związkiem z otoczeniem, wpływami kultury i objawami społecznej i umysłowej epoki. Najsolidniejsza krytyka współczesna pyta jednak przedewszystkiem, czy autor pochwycił i odkrył związek między człowiekiem a jego otoczeniem, czy studjował i umiał studjować swoją współczesność, czy się zna na indywidualnej i społecznej psychologji, czy utwór jego jest dokumentem czasu, czy rzucił światło na jeden choćby rys współczesnego sobie ducha ludzkiego?... Jeśli tego nie znajduje, nie zajmuje się autorem, ani jego dziełem wcale.

Widzimy, że u nas jeszcze jest inaczej. Obawiamy się o naturalizm; tymczasem naturalizm należy już do historji. Nie będzie już czystej krwi i wielkiego talentu naturalisty, jak nie będzie czystej krwi romantyka...

Tak to duch ludzki, pełen nieśmiertelnej dążności do ideału, nie dał się skrępować więzami materji i znowu rozwinął skrzydła...

Napróżno zwolennicy materjalizmu przepowiadali swój trjumf — zalała ich powracająca fala wyższych, idealnych pragnień ludzkiego serca...

Biegun południowy.

Południowy biegun naszej ziemi zaczyna nareszcie zwracać na siebie uwagę i ciekawość uczonych i żeglarzy.

Od wielu lat prawie nie słyszeliśmy o nim, cały bowiem entuzjazm i ofiarność, zarówno z życia, jak środków materjalnych, zagarnął na swą korzyść biegun północny, faworyzowany z szczególną troskliwością przez wszystkie Towarzystwa jeograficzne całego świata. W przeciągu ostatnich lat dwudziestu, do ziem jego udają się liczne wyprawy. W r. 1868-ym Nordenskiöld zimuje na Szpicbergu; w r. 1871-ym, austrjacki porucznik Vager, odkrywa ziemię Franciszka Józefa; w pięć lat później, kapitan Nares mija Grenlandję i dosięga 83 stopnia szerokości jeograficznej; w r. 1878-ym znowu puszcza się Nordenskiöld i nakoniec w r. 1889-ym norwegczyk Fridjof Nansen.

Przez cały ten czas, mniej szczęśliwy współzawodnik jego, biegun południowy, był zupełnie zapomniany. Wszakże dawniej i on miewał swoje dni sławy. W r. 1773-ym legendowy kapitan Cook, mija Nową Zelandję i dopływa do 71 stop. szerokości jeograficznej, lecz zostaje powstrzymany przez lody. Po nim Weddell w r. 1823-cim dosięga 78 stopnia szerokości jeograficznej i opowiada, że płynął morzem odkrytem i ziemi nie napotkał. Po nim Francuz Dumont d'Urville, który tak tragiczną poniósł śmierć w spalonym pociągu kolejowym, między Paryżem i Wersalem, odwiedza w roku 1838-ym na statku „Astrolabe“ puste ziemie podbiegunowe, a w trzy lata później, ostatni z badaczów, Anglik James Ross, odkrywa ziemię Victoria, najeżoną wysokiemi wierzchołkami gór i dwoma dymiącemi wulkanami: Erébe i Terreur.

Od czasu tych słynnych podróży, żaden z badaczy nie zapuszczał się więcej w te okolice, a przyczynę tego zaniedbania łatwo zrozumiemy, jeśli choć pobieżnie rzucimy okiem na kartę jeograficzną. Tajemniczy biegun południowy, wraz z otaczającemi go ziemiami, jest zupełnie oddzielony od kontynentów, gdy tymczasem północny, ściśle z niemi się wiąże.

Ale nareszcie, jak powiedzieliśmy, przyszła i na niego kolej. Nordenskiöld, bohater z pod bieguna północnego, przygotowuje się do złożenia wizyty południowemu, a wyprawa jego zorganizowaną będzie z całą starannością i wygodą, dzięki w części znacznej, szwedzkiemu miljonerowi Diksonowi, który na ten cel ofiarował 125,000 franków, w części australskiemu towarzystwu jeograficznemu, które daje od siebie takąż samą sumę. Brakującą resztę wypełnią ofiary osób, dbałych o postęp nauki.

Warunki i przygody, w jakich wyprawa ta się znajdzie, są tak ciekawe, iż warto, uprzedzając jej rezultat (zresztą, niewiadomo, jakim on będzie) przytoczyć kilka wspomnień z ekspedycji wysłanej przez rząd angielski w r. 1874 na statku „Challenger,“ celem obserwacji przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną.

Ekspedycja ta, przepędziwszy cały miesiąc na wyspie Kerguelen, wypłynęła na pełne morze w dniu 31 stycznia r. 1874 i skierowała się na południe. Dnia 11 lutego spostrzeżono w odległości dziesięciu kilometrów pierwszą górę lodową, zapowiadającą wkroczenie w sferę polarną. Miała ona formę ostrokręgu ściętego, którego wierzchołek pokryty był śniegiem. Wysokość jej nad powierzchnią morza wynosiła stóp 200, długość przeszło dwa kilometry, zanurzona zaś była w wodzie na 500 do 600 metrów. Po za nią poruszały się inne olbrzymie lodowce o najfantastyczniejszych konturach. Niektóre podobne były do kolosalnych gzemsów, inne do sfinksów z wydłużonem ciałem, inne znowu miały szerokie pasma czarne, które po bliższem przyjrzeniu się, okazywały się głębokiemi przepaściami, huczącemi od przelewających się wśród nich fal morskich.

W miarę zbliżania się ekspedycji do koła biegunowego, las gór lodowych stawał się gęstszym. Wszakże mimo malowniczości widoków, pozycja zaczynała być niebezpieczną, „Challenger“ bowiem zbudowany był dla żeglugi w szerokościach zwyczajnych i nie był przygotowany do walki z lodowcami. Zawrócił więc, lecz w chwili, gdy załoga sądziła, iż znajduje się już na czystem morzu, spostrzegła nagle w nocy przed sobą długą, białą chmurę. Było to całe morze płynącej kry gęstej. Z trudnością wydobyto się z jej nacisku i skierowano się ku północy. „Challenger“ zdołał dosięgnąć tylko 66 stop. szerokości geograficznej i był odległy od bieguna na 2240 kilometrów, mimo to ekspedycja uczyniła wiele spostrzeżeń ciekawych. Spostrzeżenia te w związku z wiadomościami, zdobytemi dawniej, przekonywają, że ziemie rozciągające się pod biegunem południowym, posiadają przestrzeni 4 i pół miljona mil kwadratowych, ale czy tworzą jeden kontynent czy grupy wysp, dotychczas pozostaje tajemnicą. Zbadane zostały tylko brzegi pomiędzy 65 i 70 stopniami szerokości geograficznej.

Do tych to nieznanych okolic udaje się wyprawa Nordenskiölda. Czy śmiały ten żeglarz zdoła dotrzeć do celu i odsłonić tajemnicę, której dotychczasowym poprzednikom jego uchylić się nie dało — przesądzać niepodobna. To tylko pewne, że ekspedycja jego będzie narażoną na większe niebezpieczeństwo, niż wszystkie poprzednie do bieguna północnego.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Zeszyt V. i VI. *Ekonomisty Polskiego* zawiera: „Statystyka parcelacji w Austrji“ przez dra Wł. Czerkawskiego. 2) Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z czynności r. 1890 — według źródeł urzędowych przez dra M. — 3) Memorjał Wydziału krajowego o kolejach lokalnych przez dra Ciesielskiego. — 4) Kasy oszczędności w Galicji z końcem z roku 1889. — Studjum ekonomiczno-finansowe przez dra Ant. Molickiego. — 5) O kopalniach soli potasowych w Kałuszu i Stassfurcie przez Leona Syroczyńskiego. — 6) Kilka słów o większej własności ziemskiej na Wołyniu przez A. Misiągiewicza. — 7) 1562—1795 Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych, Adolf Pawiński. Warszawa 1888, ocena przez dra Zygmunta Lisiewicza. — 8) Bibljografia. — 9) Dodatek: Mowa posła Szczepanowskiego wypowiedziana w Izbie deputowanych austrjackiej Rady państwa, w ciągu debaty budżetowej dnia 18 czerwca 1891 (tłomaczenie według stenogramu).

△ Spis przedmiotów, zawartych w stu tomach *Przeglądu Polskiego* 1866—1891, zestawił Maurycy Stankiewicz, Kraków 1891, str. 18.

25-letni jubileusz pisma tak poważnego, jak *Przegląd Polski*, zajął cały nasz świat literacki i zwrócił uwagę wszystkich na siebie. P. Maurycy Stankiewicz, który poprzednio ułożył doskonały katalog wydawnictw Akademji Umiejętności, obecnie zestawił materjał zawarty w stu tomach *Przeglądu* Spis ten, podzielony na części, obejmuje całą treść, ugrupowaną według materyj różnych w porządku zupełnym. P. Stankiewicz zasłużył się bardzo, wydaniem powyższem, odczuwało się bowiem oddawna potrzebę książki, któraby informowała o zawartości *Przeglądu Polskiego* w sposób jasny i dobitny.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Ludwik Chronegk, znany intendent i główny reżyser meiningeńskiego teatru dworskiego, umarł w Meiningen po dłuższej chorobie. Chronegk urodził się w Brandenburgu 1837 r.; jako młody człowiek bawił w Paryżu i studjował tam bardzo pilnie stosunki teatralne. W roku 1856 wstąpił do teatru Krolla w Berlinie; w dziesięć lat potem przeniósł się do Meiningen i występował tam najprzód w komicznych rolach. W roku 1877 objął reżyserję już sławnej wówczas w Niemczech i w Europie trupy. W roku 1880 został zamianowany tajnym radcą i intendentem. Chronegk organizował wyłącznie zagraniczne wycieczki Meiningeńczyków i był także z nimi w Warszawie, gdzie po sobie bardzo miłe zostawił wspomnienia. Książę Jerzy II stracił w Chronegku wiernego przyjaciela i pomocnika.

△ Przed 2 tygodniami ukończyły w Berlinie gościnę swoją w teatrze Kroll'a Kochańska i Lola Beth, obecnie śpiewają z powodzeniem pp. Alma i Zernini, obaj Polacy, występujący obecnie pod pseudonimami. Wkrótce rozpocznie się u Kroll'a szereg gościnnych występów znanej w Warszawie p. Ireny Vincenti, śpiewaczki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Warszaw. Dniewnik* pisze, co następuje: „Mieszkańcy m. Tomaszowa, w gub. lubelskiej, żydzi: Icek Bursztyn, Icek Gewissenheit z żoną i trojgiem nieletnich dzieci, Szyja Morer z żoną i dwojgiem dzieci i Dantir Morer, przeszli potajemnie przez granicę do Galicji, i we Lwowie zostali powitani i przyjęci pod opiekę przez ajentów barona Hirscha, dla przesiedlenia ich na koszt do rzeczypospolitej argentyńskiej. Wiadomość, jaką o tem otrzymali miejscowi żydzi, wywołała wśród nich wielkie wrażenie, obudziła mnóstwo domysłów i nadziei. Przypuszczać należy, iż dzięki temu, emigracja żydów za granicę się wzmoże. Wielu z nich wypowiada już chęć emigrowania, nie mogą jej wszakże spełnić, ponieważ nie znajdują amatorów do kupna ich majątków ruchomych i nieruchomych. Wielu pragnie sprzedać domy po bardzo niskiej cenie, ale nie ma nabywców. Żydzi wybierają się za ocean, a miejscowi mieszkańcy chrześcijanie nie mają pieniędzy. Ale ponieważ żydzi znajdą zawsze punkt wyjścia w trudnych okolicznościach, nie można przeto uważać za bezzasadne obawy miejscowych mieszkańców, że zaczną palić swoje domy dla uzyskania wynagrodzenia asekuracyjnego“.

* Intendentura peszteńska przysłużyła się teatrowi warszawskiemu, porywając znienawidzonego przez wszystkich Rzebiczka, pierwszego kapelmistrza i mordercę opery polskiej. Posłuszne to narzędzie rosyjskie, narzucający się sam z nikczemnemi usługami kondotjer, zostawia najgorsze w Warszawie imię. Mało zaiste cudzoziemców zarobiło na tak powszechną jak ów muzykant wzgardę. I ten pan ogłasza jeszcze list otwarty w pismach warszawskich, w którym żegna publiczność!...

* Zawieszone wydawnictwo *Gospodarza i Przemysłowca*, kupione od poprzednich właścicieli przez A. Trylskiego, redaktora *Gazety rolniczej*, nabył obecnie p. Rahoza, urzędnik kolei wiedeńskiej, z zamiarem wyjednania zmiany programu tak, aby z wskrzeszonego czasopisma uczynić organ poświęcony sprawom ekonomicznym a w pierwszym rzędzie kolejowym.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W Krainie, jak donoszą ztamtąd, zabito w ubiegłym roku myśliwskim, z grubszej zwierzyny 1532 sarn, 91 kozic, 2 niedźwiedzie; z drobniejszych zwierząt ubito 9410 zajęcy, 121 dzikich gęsi, 1329 dzikich kaczek, 53 bażantów, 107 cietrzewi, 1049 lisów, 36 wyder, 183 borsuków, 14 orłów, 47 puchaczy i 6577 mniejszych drapieżnych ptaków. Oprócz tego położono jeszcze wiele rozmaitego rodzaju zwierząt.

* Z Gossensass donoszą, iż 12 b m. w nocy, dało się tam czuć kilkakrotnie silne trzęsienie ziemi. Temperatura nazajutrz spadła do 9 stopni R.

* Nieszczęśliwa owa turystka, która spadła w Alpach styryjskich i zabiła się, nie była Angielką, ale wiedenką i nazywała się Clairmont. Tak przynajmniej obecnie twierdzą. Panna Clairmont uchodziła jeszcze powszechnie za nieustraszoną turystkę, mimo, że liczyła 67 lat wieku.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Samuel Földes. człowiek 30-letni, buchalter z zawodu, który stracił z początku tego roku stanowisko, zastrzelił w tych dniach najprzód młodą swą żonę, z którą cztery lata przeżył bardzo szczęśliwie, następnie trzyletnią córeczkę, a w końcu siebie. Śledztwo wykryło, że Földes zamordował żonę i dziecko podczas snu.

Spekulował on w ostatnich czasach na giełdzie zbożowej, przyczem poniósł wielkie straty, i to zapewne popchnęło go do okropnego czynu.

KURJER PRASKI.

* Wystawę praską zwiedziło w zeszły poniedziałek 48.075 osób. Pomiędzy zwiedzającymi był udzielny książę niemiecki Schaumburg - Lippe, ks. Windischgrätz ze Lwowa i minister rolnictwa hr. Falkenhagen. Na placu wystawy zauważono także kilkunastu Anglików, Madziarów i wielu Polaków z Królestwa. Ogółem zwiedziło wystawę 804 tysiące osób.

* Serbowie przyjadą na wystawę czeską osobnym pociągiem z Białogrodu 18 b. m. Towarzystwo rolnicze białogrodzkie wysłało własnym kosztem na wystawę sekretarza swego Gawrilowicza.

* Słowaków, przybyłych na wystawę do Pragi, przyjmowali studenci czescy w swojem kasynie „Slavie“. Prezes „Slavji“ p. Sokol, wzniósł toast na cześć uciemiężonej, ale niezwyciężonej Słowacji. Powitany długotrwającemi oklaskami przywódca Słowaków, dr. Mudroń w odpowiedzi na ten toast mówił o prześladowaniach i gwałtach, dokonywanych na Słowakach przez Węgrów, zaręczał, że w Słowacji dość jest sił do zwycięzkiego oparcia się temu uciskowi, że ta gałąź czesko-słowiańska, jaką tworzy Słowacja, nigdy nie uschnie, ale zawsze żyć będzie. Oklaskom, które się odezwały po tem przemówieniu patrjoty słowackiego, długo nie było końca. Z wielkim zapałem przyjęto także przemówienie Slukowa, jednego z największych patrjotów czeskich. Ze Słowaków przemawiał na końcu Ambro Pietor, redaktor *Narodnich Nowin*, wychodzących w Turczańskim św. Martinie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Kronika samobójstw w Berlinie powiększa się zatrważająco. W przeciągu tygodnia t. j. od 1 do 7 b. m. stwierdzono urzędownie 30 wypadków samobójstwa.

* Koszta ostatniego spisu ludności w Berlinie wyniosły 47.479 marek 14 franków, przyczem na sam papier wydało królewskie biuro statystyczne 6213 marek 93 franki.

* Konduktor pociągu idącego do stacji Treptow na Pomorzu, spostrzegł 5 mężczyzn, którzy się na szyny położyli. Zatrzymał pociąg, ale w tej chwili wszyscy ze szyn powstali i zaczęli strzelać do pociągu. Widać, że opryszki chcieli odegrać rolę rozbójników tureckich, którzy napadli pociąg pod Konstantynopolem. Prawdopodobnie zamyślali zastrzelić konduktora, a potem jadących obrabować.

* W Berlinie zawiązało się Towarzystwo piekarzy polskich, a to z tego powodu, iż piekarze na zebranie polskich Towarzystw uczęszczać nie mogą, bo w tym czasie mają pracę. Założyli więc osobne sobie Towarzystwo, które odbywać będzie posiedzenia co czwartek. Członków liczy Tow. piekarzy polskich już 25.

KURJER PARYSKI.

* Pewna mieszkanka Pau zapisała paryskiej akademji nauk 100.000 fr., jako nagrodę dla tego, który w przeciągu lat dziesięciu wynajdzie sposób komunikowania się z mieszkańcami innej planety. Narodowość wynalazcy nie będzie stanowiła przeszkody do otrzymania zapisanej sumy. W razie jeżeli akademia paryzka zapisu nie przyjmie, ma on być ofiarowany akademji medjolańskiej, a na wypadek odmowy i tej ostatniej — nowojorskiej.

* Syn Daudet'a, Leon, który przed kilku miesiącami poślubił wnuczkę Wiktora Hugo, Janinę Hugo, wydał tom poezji p. t. „Germes et Poussières“ (zarodki i pyłki)

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Poeta serbski Wasa Żiwkowicz, urodzony w roku 1819 w Pańczewie, umarł przed kilku dniami. Zmarły był profesorem serbskiego języka przy gimnazjum białogrodzkiem. Jako poeta, stał się popularnym swemi pieśniami patrjotycznemi, z których „Ustaj, ustaj Srbine!“ i „Rado ide Srbin w bojnike“ śpiewane bywają dotąd przez Serbów, tak czarnogórskich, jak macedońskich i węgierskich.

KURJER PETERSBURSKI.

* Eskadra francuska przybywa do Kronsztatu dnia 23 b. m

* W gubernji niżegorodzkiej pojawiła się szarańcza.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Sprzeczne zupełnie są zeznania świadków, którzy byli obecni na wykonaniu wyroku śmierci za pomocą elektryczności na czterech zbrodniarzach w Singsing. Jedni twierdzą, że śmierć nastąpiła niezwłocznie i bez żadnego bólu, dr. Daniels zaś w rozmowie ze współpracownikiem jednej z gazet nowojorskich oświadczył, iż mógłby wiele w tej sprawie powiedzieć, gdyby nie był zobowiązany do milczenia. Dodał jednak, że scena, jaka się odbyła przy straceniu Kemmlera, powtórzy się za każdym razem. Inny świadek znów opisuje scenę wykonania wyroku, jak następuje: Ubrani w czarne surduty, ciemne spodnie i białe koszule delikwenci, przywiązani zostali do fotelu pod nadzorem dra Macdonals, a do głowy i prawej nogi każdego przymocowane zostały elektrody. Po ukończeniu tych przygotowań, pomocnicy wzięli do ręki dzbanki z wodą słoną i wilgotne gąbki. Na znak doktorów, że wszystko w porządku, rozpoczęła się elektryzacja. Ciała skazanych wyprężyły się niezwłocznie, wszystkie mięśnie w nich drgały, jakby delikwenci usiłowali się oswobodzić z więzów, które wpiły się głęboko w ciało, skóra nabrała barwy purpurowej Scena ta zrobiła na widzach przerażające wrażenie. Po upływie dwudziestu sekund konwulsyjne ruchy mięśni ustały, jak również naprężenie ciała. Przez chwilę zdawało się, iż jeden ze skazanych, Slocum powraca do życia, jak swego czasu Kemmler. W minutę zaledwie po pierwszym prądzie elektrycznym z ust delikwenta wydobył się przez zaciśnięte zęby dźwięk świszczący, idący z płuc, jakby lekkie westchnienie. Dr. Macdonals natychmiast złączył prąd po raz drugi i wówczas ciało, głowa i nogi zaczęły się dymić, mięśnie przestały pracować, a cała postać tak się pochyliła, że gdyby nie była przywiązana, spadłaby na ziemię

* Obiegają znów pogłoski, jakoby „Janek Rozpruwacz,“ ów napróżno poszukiwany morderca z Whitechapel, został odnaleziony. Przed sądem w Nowym Jorku stawał kilka dni temu Arab z Algieru, oskarżony o zamordowanie kobiety nazwiskiem Carrie-Brown i okaleczenie jej zwłok. Sąd uznał, iż Algierczyk ów jest winien i skazał go na dożywotnie więzienie. Nazywany on jest powszechnie „Frenchy nr. 1“ i uważany za osławionego „Janka Rozpruwacza“. Frenchy zeznał przed sądem, że w czasie, gdy spełnione zostały morderstwa w Whitechapel, przebywał w Londynie. Nie twierdzi on, żeby był „Jankiem Rozpruwaczem“, ale się też tego nie wypiera.

ROZMAITOŚCI.

Cesarzowa Fryderykowa o służących. Na małem zebraniu wieczornem, które odbyło się niedawno u cesarzowej Fryderykowej, rozmowa skierowała się na brak służących w wielkich miastach i zastanawiano się nad tem, w jakiby sposób temu zaradzić. Cesarzowa przyjmowała żywy udział w rozprawach i oświadczyła, iż według jej zapatrywania, kwestja ta, stojąca już od lat wielu na porządku dziennym, nie została zadawalająco rozstrzygnięta dla tego, że za mało zwraca się uwagi na potrzeby etyczne służących. Każda z nich uskarża się przedewszystkiem na zbyt długi czas pracy i brak wolności osobistej. Gdyby się jednak chciało temu żądaniu bezwzględnie zadośćuczynić, wystawiłoby się na niebezpieczeństwo moralność służących. Dla tego też trzebaby im tak w domu, jak i po za domem, dostarczyć możności przepędzania w sposób odpowiedni oznaczonego wolnego czasu. W domu stanie się to możliwem, gdy służąca będzie miała choćby nie wielki, ale swój własny pokoik co się dzisiaj bardzo rzadko zdarza. Potrzebna jest w tym względzie pomoc budowniczych, którzyby, robiąc plany domów, pamiętali o tem, że zamiast obecnych ciemnych nyż, służące powinny mieć pokoje ze światłem i powietrzem. Po za domem powinnoby się za pomocą stowarzyszeń prywatnych, utworzyć we wszystkich dzielnicach miasta lokale, w którychby służące wieczorami, a zwłaszcza w niedzielę popołudniu, kiedy są wolne, mogły znaleźć wspólną i pouczającą rozrywkę. Umoralnienie obyczajowości tych dziewcząt, jest w ogóle najgłówniejszym punktem całej kwestji, ponieważ chodzi przecież o osoby, które są nieustannie w gronie rodzin i często wywierają wielki wpływ na wychowanie mniejszych dzieci. Skoro więc dla służących, jako stanu, okazywać będziemy więcej szacunku, powiększy się ich liczba i z chęcią poświęcą się one swemu zawodowi.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Dziś wieczorem ogród Strzelecki, tylekroć użyczający gościnności różnym miłym gościom, będzie służył za punkt zborny kilkuset osobom, zebranym u nas ze wszystkich dzielnic Polski, w imię naprawdę pozytywnego hasła nauki. Jak zwykle przed podobnemi zjazdami, tak i tym razem, oficjalne otwarcie obrad poprzedzi zebranie z cechą poufną, celem wzajemnego zapoznania się uczestników Zjazdu. Około 800 lekarzy i przyrodników zapełni ogród. Bodaj takich zebrań gród nasz widział jak najwięcej!

O godzinie 9 przyjadą goście czescy, a między nimi słynny dr. Chodonsky, znany dobrze naukowym sferom polskim, a nawet szerszej, światłej publiczności.

Nazajutrz 17 lipca nastąpi otwarcie Zjazdu, staropolskim zwyczajem, który oby i nowopolskim na przyszłość także pozostał, w świątyni Pańskiej, nabożeństwem w katedrze. U nas, w Krakowie, nabożeństwo to ma tem większe znaczenie, że ten kościół — to Wawel! W kościele i Panteonie polskim zarazem zainauguruje się niejako Zjazd. Celebrować będzie sam J. E. książe kardynał.

O godzinie 10 pierwsze posiedzenie ogólne w gimnazjum św. Anny. Stosownie do ustawy Zjazdów przyrodników i lekarzy polskich, uchwalonej na pierwszym zjeździe w r. 1869, podane będą wnioski, co do miejsca i czasu następnego zjazdu. Wybór tego miejsca, a zarazem wydziału gospodarczego na następny Zjazd, nastąpi na drugiem posiedzeniu ogólnem w poniedziałek 20 lipca.

O godzinie 1-szej w południe otwarcie wystawy. O tej wystawie słów kilka.

Przed dwoma tygodniami gmach szkolny, a teraz wystawa! Energja i dobra wola, poświęcenie dla dobra sprawy dra Śliwińskiego, zmieniły gmach gimnazjum Nowodworskiego nie do poznania. Kilkanaście sal na parterze i pierwszem piętrze, pięknie, gustownie ozdobionych, zapełnionych szczelnie ciekawemi okazami z dziedziny sztuki leczniczej i przyrodoznawstwa, a zapełnionych systematycznie i przejrzyście przytem — oto dzieło kilkunastu zaledwie dni. Są tam nietylko preparata, nietylko osobliwości nieprzystępne dla laika, ale też przedmioty, podpadające pod kompetencję całego oświeconego ogółu. Nie trzeba być lekarzem, aby pojąć, że społeczeństwo, które może pokazać z ostatnich lat, około 1000 dzieł specjalnych — ma w sobie siły żywotne. Nie jeden taki punkt zawiera w sobie wystawa — ale o niej później i tak obszernie się pomówi. Tu zrobiliśmy tylko wzmiankę dla tego, ażeby dodać, że za małą opłatą wstępu wystawę tę publiczność może zwiedzać; gdyby ilość zwiedzających była za mała, nie zaszkodziłoby to sprawie wystawy, ale świadczyłoby źle o Krakowianach, że... nie doszli jeszcze do tego, ażeby umieć ocenić podobne przedsięwzięcia.

Wieczorem w piątek o godzinie trzy kwadranse na 6 uczestnicy podążą zwiedzić Wawel, zaczynając od miejsca będącego „sercem" narodu. *Ciceronem* gości jest radca miejski, prof. dr. Domański.

Wieczorem w piątek będzie przyjęcie uczestników Zjazdu przez miasto, w sali Strzeleckiej.

W sobotę 18 lipca uczestnicy Zjazdu zbierają się o 7 rano pod arkadami Sukiennic, naprzeciw kościoła Marjackiego i zaczną zwiedzać zakłady, mające dla nich specjalny interes: Rzeźnia, zakład desynfekcyjny miejski, park Talardowski (w czynności), główna stacja miejskiego telegrafu pożarnego, stacja ratunkowa. Nadto jeszcze muzeum ks. Czartoryskich.

O godz. 6 wieczorem zwiedzenie parku miejskiego dra Jordana, naszego najpiękniejszego zakładu humanitarnego, sanitarnego i higjenicznego. Jeżeli gdzie *utile dulci* — to tam! Nie można wątpić, że Zjazd stanie się rozsadnikiem myśli skrystalizowanej w tym parku przez rozumnego a szlachetnego założyciela. Zasługuje dr. Jordan też w zupełności na to, że tegoż dnia o godz. wpół do 9 uczestnicy Zjazdu wydadzą ucztę na jego cześć.

W niedzielę 19 z rana od 7—10 zwiedzanie miasta: szpital wojskowy, szpital św Łazarza, klinika chirurgiczna, szpital św Ludwika, zakład Helclów, zakład dra Żuławskiego i dra Gwiazdomorskiego.

O godz. wpół do 1 wyjazd na wycieczkę do Mnikowa, koleją do Zabierzowa, zkąd podwodami po pod skałę Kmity. Wycieczkę tę urządza, na przyjęcie gości, krakowskie Towarzystwo lekarskie. Powrót przez Morawicę do Krzeszowic, zkąd umyślny pociąg przywiezie uczestników przed 11 do Krakowa. W wycieczce tej mogą brać udział całe rodziny, z paniami nie będącemi nawet wcale uczestniczkami Zjazdu.

W poniedziałek 20 lipca zwiedzą uczeni goście kościół Marjacki, muzeum dra Baranieckiego, (o tym mężu będziemy mieli sposobność pisać jeszcze obszerniej przy sposobności arcyciekawej historji wystaw polskich lekarsko-przyrodniczych), Bibljotekę Jagiellońską i przyrodnicze zbiory uniwersyteckie.

Tegoż dnia o 4-tej po południu, drugie posiedzenie ogólne.

Te godziny, o których przeznaczeniu nie donieśliśmy wyraźnie, poświęcone są posiedzeniom sekcyjnym. Specjalizacja wiedzy — ten jedyny dziś sposób zapewnienia jej rzetelnego postępu — przyjęła się już i u nas i wydała konkretne owoce do tego stopnia, że Zjazd nasz ma sekcyj 15, a każda z nich ma kilka, niektóre kilkanaście referatów.

Kwestja stosunku sekcyj do ogółu Zjazdu, jak wogóle cała sprawa naukowego urządzenia takiego Zjazdu, jest niezmiernie ciekawą i zajmującą, — to też nie omieszkamy o tem innym razem pomówić, tem bardziej, że program sekcyj, to najważniejsze kryterjum wartości każdego naukowego Zjazdu!

W poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem, na zakończenie Zjazdu, przyjmować będzie jego członków Komitet gospodarczy. Komitet ten, zwany także Wydziałem gospodarczym, wybrał poprzedni Zjazd lwowski z pośród osób zamieszkałych w Krakowie Na czele stoją profesorowie Rostafiński i Rydygier.

Jest obowiązkiem publicystyki stwierdzić, jak znakomicie komitet ten wywiązał się ze swego zadania. Roboty było sporo. Trzeba było pomyśleć o rozmieszczeniu gości — urządzono do tego biuro na samym dworcu kolejowym (nieoceniona dla przybywających wygoda), pod kierunkiem dra Kwaśnickiego. Trzeba było pamiętać o żmudnej a wiele czasu wymagającej czynności zapisywania członków, rozdawania publikacyj i biletów na przyjęcia i wycieczki Zjazdu i do udzielania wszelkich w ogóle informacyj — jest od tego drugie biuro w Collegium Novum pod zarządem dra Momidłowskiego. Wśród publikacyj, które tam będą wydawane, główne miejsce zajmują dwie: Przewodnik po Krakowie, wydany przez prof. Rostafińskiego, z planem, na którym po raz pierwszy u nas zastosowano zwyczaj, częsty za granicą, umieszczania na planie w miejscu topograficznie właściwem wizerunków różnych gmachów ściłej proporcji do wielkości planu. Druga publikacja, to *Dziennik Zjazdu*, który zamieści wszystko, cokolwiek jego członków bliżej obchodzi; redaktorem jest znany już ze znakomitego wywiązywania się z tych obowiązków doc. dr. Grabowski. W drukarni Uniwersytetu urządzono osobne biuro dla redakcji.

Nareszcie po skończeniu Zjazdu czekają uczestników dwa najprzyjemniejsze epilogi do wyboru: dr. Surzycki obwiezie ich po zdrojowiskach krajowych, a kto jeszcze nie był w Pradze, będzie miał w sam raz sposobność dobrą tam pojechać.

A propos Pragi; bardzo nam w tym wypadku miło zakończyć ten artykulik powiarzaniem się. Otóż powtarzamy, że.... dziś o 9-ej wieczorem przyjeżdżają reprezentanci tej „Złotej Pragi," która nas co dopiero tak serdecznie przyjęła, i spędzą wieczór w ogrodzie Strzeleckim. *Na zdar!*

PRZEWODNIK
po Krakowie i okolicy.

Zbiorowemi siłami pod redakcją prezesa komitetu VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, dr. J. Rostafińskiego, wydany został „Przewodnik po Krakowie i okolicy", ozdobiony widokiem Krakowa z XVI w., licznemi drzeworytami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez budownictwo miejskie. Należy się uznanie komitetowi, iż wydał rzecz tak potrzebną i w takiej zewnętrznej szacie.

Pod znakomitą redakcją prof. Rostafińskiego przed dziesięciu laty wyszedł dla członków Zjazdu „Przewodnik po zbiorach i zakładach przyrodniczych i lekarskich Krakowa"; obecnie pod tym samym kierunkiem wyszła książka, której tytuł położyliśmy na wstępie. Dyrektor budownictwa, p. Niedziałkowski, udzielił redakcji „Przewodnika" do reprodukcji najnowszego planu miasta. Oryginały rysunków starożytnych budynków, wykonał umyślnie dla planu artysta p. S. Bińkiewicz. Plan wykonała litografja akademicka p. Salba. Ryciny zostały wykonane przez znany zakład Angerera, przeważnie z oryginalnych fotografij, p Kriegera, który na te reprodukcje bezinteresownie zezwolił. Niektóre ryciny są kopjami z publikacji pp. Łuszczkiewicza i Odrzywolskiego. Główną i przeważną część „Przewodnika" napisał dr. W. Demetrykiewicz, który oprócz artykułów: Brama Florjańska, Kościoły, Sukiennice, Synagogi, Wawel, Wieża ratuszowa, napisał rzecz o stylach zabytków Krakowa, co wobec braku odpowiednich książek w naszej literaturze, będzie bardzo do rze przyjęte. Dr. Krzyżanowski napisał słowo o dziejach Krakowa; dr. Tomkowicz artykuł o domach. Prócz tego dostarczyli drobnych przyczynków: pp. Lepszy, Ossowski, Wiśniowski, Biskupski, Ziemięcki, Baraniecki, Niedziałkowski, Łuszczkiewicz, Sokołowski — wszystkie te prace są doskonałe.

Podział samego „Przewodnika" na części zasługuje na uznanie, jest bowiem w układzie porządek i systematyczność, jest dbałość o dokładne informacje i szczegóły. Druga część zawiera „Przewodnik po okolicy" również wyczerpujący; opis każdy odznacza się treściwością, dobrym językiem, często malowniczością — czyta się więc książkę z zajęciem i przyjemnością. Jednem słowem, nowe wydawnictwo należy do rzadko pojawiających się u nas. Redakcja „Przewodnika" złożyła dowód wielkiej staranności i sumiennej pracy. Zwracamy tedy uwagę publiczności na niniejszą książkę, która rzeczywiście zasługuje na rozprzestrzenienie jak najszersze. Czytelnik z niej wiele nauczyć się może i pozna dokładnie prastary gród, jako też śliczną okolicę Krakowa.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Najś. P. Marji Szkaplerznej; jutro: śś. Aleksego w. i Berty panny.

Rocznice. Dnia 16-go lipca 1875 roku gości w Krakowie towarzysz podróży i przyjaciel A. Mickiewicza, zasłużony pisarz i poeta A. E. Odyniec.

Po upadku powstania listopadowego, gdy mściwy car Mikołaj, tłumić zaczął rozwój życia narodowego w zaborze moskiewskim, ruch umysłowy i narodowy rozwinął się pod zaborem pruskim. Wielkopolska stanęła teraz na czele Polski, w rozwoju literatury i nauk, do czego przyczynił się niemało Edward hr. Raczyński. Założył bibljotekę publiczną, nie szczędził grosza na zakupno dzieł sztuki i zabytków starożytności, na wydawnictwa i naukowe badania.

Także w zakresie działalności politycznej zasłużył się nie mało, a zwłaszcza zabiegami czynionemi u króla Fryderyka Wilhelma IV w sprawie narodowości naszej. Zwłaszcza *skutecznie przemawiał do króla dnia 16 lipca 1840 r.*, tak, że istotnie wielkie ulgi nastały.

W owych to czasach wychodziły w Wielkopolsce najlepsze czasopisma, jak: *Przyjaciel Ludu* w Lesznie, na którem nie tylko lud, ale dziatwa i młodzież polska kształciła się w owych czasach. Było to ukochane pismo dzieci polskich i w naszej dzielnicy. W Poznaniu wychodził *Tygodnik literacki*, do którego pisywali najznakomitsi pisarze nasi

Prócz tego wychodziły jeszcze w Wielkopolsce: „Dziennik domowy", Orędownik Naukowy", (pisywał tu wiele B. Trentowski), „Gazeta kościelna", „Obrona prawdy", „Szkółka niedzielna", „Kościół i Szkoła" i t. d. W Poznaniu utworzył się rodzaj uniwersytetu, gdyż od r. 1841—43 w tak zwanej czerwonej sali pałacu Działyńskich, odbywały się wykłady Libelta, Moraczewskiego, Mateckiego, Krauthofera i t. d. Wychodziły też w Poznaniu najcenniejsze dzieła, jak n p. „Starożytności polskie," „Statut litewski," „Pisma Czackiego" i t. d.

Program wycieczki do zdrojowisk krajowych uczestników VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników jest następujący: We środę nastąpi wyjazd z Krakowa do Rabki, zkąd po zwiedzeniu zakładu goście wyjadą do Krynicy, gdzie staną o godzinie 6 wieczorem tego samego dnia. We czwartek dnia 23 b. m. lekarze i przyrodnicy zwiedzać będą Krynicę od godziny 8 do 11, a następnie o godzinie 11 udadzą się do Żegiestowa; ztąd o godzinie 4 popołudniu wyjadą do Lubowli. W piątek wyjazd do Smierdzonki i Czerwonego Klasztoru, a ztamtąd Dunajcem podążą do Szczawnicy. W sobotę bawić będą w Szczawnicy, gdzie odbędzie się na ich cześć obiad i reunion. W niedzielę dnia 26 wyjadą uczestnicy do Zakopanego, drogą na Nowy Targ. W Zakopanem powita ich Towarzystwo Tatrzańskie. Tu przez poniedziałek, wtorek i środę odbędzie się szereg wycieczek, jak do Jaszczurówki, do Kuźnic i t. d. Towarzystwo Tatrzańskie urządza przyjęcie dla gości, a między innemi zbierze grupę ludu tatrzańskiego, która wykona tańce ludowe. Wycieczkę całą organizuje dr. Surzycki (ulica Florjańska, nr. 13, II. piętro), do niego też mają się zgłaszać zamierzający wziąć udział w wycieczce. Koszta wyniosą na osobę 30—35 złr.

P. Namiestnik Morawji, Loebl, przedwczoraj wieczorem przejechał przez Kraków, udając się z Berna do Lwowa.

Dyrektor policji dr. Korotkiewicz wyjechał wczoraj, za urlopem, z rodziną do Rabki.

P. Stefan Szolc-Rogoziński, znany podróżnik afrykański, bawił wraz z małżonką wczoraj w Krakowie. Dziś rano wyjechali państwo Rogozińscy na dłuższy pobyt do Zakopanego.

Uroczystość w Parku dra Jordana. Wczoraj o godz. 6 wieczorem, zebrało się w Parku dra Jordana przeszło 1500 dzieci obojej płci, w celu złożenia życzeń w dniu Imienin założycielowi pułku dzieci krakowskich. Za zjawieniem się w parku czcigodnego doktora, rozległ się w powietrzu trzykrotny okrzyk: „Wiwat!"

Gdy doktór Jordan zasiadł na pięknie udekorowanym trjumfalnym wozie, zaprzęgła się doń dziatwa i chciała swego przyjaciela pociągnąć do głównego pawilonu, na co jednak solenizant się nie zgodził, i otoczony wieńcem dziatek, wśród okrzyków wydawanych na jego cześć, pieszo udał się na plac mustry. Tu posypały się życzenia jak z rogu obfitości. Brak miejsca nie pozwala nam się obszernie rozpisać i powtórzyć wszystkich życzeń, składanych drowi Jordanowi. Zanotujemy tylko, że przemawiano w imieniu pułku dzieci krakowskich, w imieniu małych gimnastyków, ochotników pułku, młodzieży rzemieślniczej, dowódców pułku, zakończył zaś przemówienia p. Staszczyk, wygłaszając śliczną mowę w imieniu rodziców dzieci uczęszczających do parku, i w imieniu młodzieży rzemieślniczej, której czas nie dozwolił osobiście przybyć do Parku Jordana. Z kolei składano upominki, będące wyrazem hołdu i wdzięczności maluczkich dla czcigodnego protektora. I tak: Dowódcy ofiarowali portret założyciela parku; pułk dzieci krakowskich piękny wazon; młodzież zaś rzemieślnicza wspaniałe, ręcznej roboty powinszowanie w ozdobnej ramie. Panienki (a były ich setki) ofiarowały piękne bukiety. Po powinszowaniach rozpoczęła się defilada po wspaniale przybranym we flagi ogrodzie. Orkiestra z Zakładu ks. Siemaszki, ubrana po krakowsku, otwierała pochód, dalej ciągnął się długi sznur dziewcząt.

Druga orkiestra „Harmonja", prowadziła pułk dzieci krakowskich i chłopców uczęszczających do Parku dra Jordana na zabawy. Po defiladzie, odśpiewała młodzież rzemieślnicza bardzo poprawnie, kilka piosnek, poczem nastąpiła uroczystość awansowania 12-tu żołnierzy pułku dzieci krakowskich na podoficerów Dr Jordan sam własnoręcznie przypinał szlify nowo-awansowanym podoficerom, i zachęcał ich do sumiennego spełniania czynności żołnierskich, upominając ich jednocześnie, aby odznaki te szanowali, gdyż w razie niesubordynacji, mogą rangę stracić.

Zabawy w ogrodzie przy dźwięku orkiestry „Harmonji", wypełniły czas aż do zupełnego zmierzchu. O godz. 9 spalił p. Mądrzykowski kilka ślicznych ogni sztucznych, w pośród których dominował różnobarwny, świetny monogram solenizanta, składający się z liter „H. J.".

Po spaleniu ogni sztucznych uformował się długi szereg dzieci z lampjonami i pochodniami w rękach, który odprowadził dra Jordana i jego zacną Małżonkę do domu przy ulicy Wiślnej. Tu powtórzyły się znowu wiwaty, śpiewy, muzyka i ognie bengalskie, które świetnie oświecały cały korowód. Solenizant z okna dziękował zgromadzonej dziatwie za ten jawny dowód życzliwości, przyobiecując kochać młode pokolenie tak, jak je dotąd kocha. Na tem zakończył się piękny dzień imienin założyciela Parku i pułku dzieci krakowskich.

Biuro Redakcji *Dziennika Zjazdu* (lekarzy i przyrodników) otwarte zostało w gmachu drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Wolskiej. Redakcję *Dziennika* objął prof. Grabowski.

Mieszkania prywatne, przygotowane dla przyjezdnych lekarzy i przyrodników, zostały wszystkie niemal zajęte. A dość pokaźna to liczba, gdyż prócz zamówionych numerów w hotelu, wynajęto 80 pokojów prywatnych.

Z Wisły. Z powodu podwyższenia się poziomu Wisły, zarządziła dyrekcja policji jak najczęstsze badanie wodostanu, oraz czuwanie nad bezpieczeństwem kąpiących się w Wiśle.

Deszcze, jakie w ostatnich dniach niemal nie ustannie padały, zniosły z łąk mnóstwo siana świeżo skoszonego do Wisły. Wczoraj jeszcze rybacy w okolicy Krakowa, zajęci byli wyławianiem płynącego siana, chwytając jednocześnie mnóstwo drzewa, które porwały na Wisłę wezbrane nagle strumienie.

Do wód. W przeciągu 3 ch dni ostatnich, przejechało przez Kraków do Zakopanego Krynicy, Szczawnicy i Rabki, przeszło 300 osób.

Reparacja mostu podgórskiego, prowadzona, nawiasem mówiąc, nadzwyczaj powolnie, ukończoną zostanie w dniach najbliższych.

Bezpłatny koncert orkiestry wojskowej w parku łobzowskim, zgromadził w dniu wczorajszym, liczną publiczność, która dzięki pogodzie bawiła się doskonale.

Fabryka parkietów i wyrobów stolarskich w Krakowie, urządzona staraniem braci Maraniych, rozwija się z każdym dniem coraz bardziej. Fabryka zatrudniająca początkowo 30 ludzi, daje obecnie stałe utrzymanie 80 rodzinom. Wyroby fabryczne prócz praktyczności, zwracają uwagę eleganckiem i starannem wykonaniem. Parkiety do posadzek wyrabiane są z drzewa dębowego, sztucznie osuszanego (impregnowanego), sprowadzanego z puszczy niepołomickiej. Fabryka cieszy się już zasłużonem uznaniem, czego najlepszym dowodem napływające codziennie zamówienia z wszystkich niemal miast galicyjskich, wycofnjących ze składów swoich wyroby żydowskie, a zastępujących takowe uczciwą i doskonałą robotą chrześcijańską.

Przytrzymanie emigrantów żydowskich. Wczoraj po południu przytrzymała policja krakowska 24 żydów rosyjskich, którzy przybywszy bez funduszów i legitymacyj, zamierzali pozostać w Krakowie.

Wypadek. Na Bielanach przy restauracji wieży klasztoru OO. Kamedułów spadło przedwczoraj z rusztowania dwóch robotników. Ponieśli oni ciężkie uszkodzenia. Zarząd klasztoru przysłał do Krakowa umyślnego po pomoc lekarską. Wyjechali na Bielany dr. Zarewicz, lekarz klasztoru, oraz słuchacze medycyny, należący do stacji ratunkowej krakowskiej.

Niebezpieczne ukąszenie. Wczoraj o godzinie $8^1/_2$ wieczorem napadł pies należący do p. A. zamieszkałego przy ulicy Straszewskiego l. 24, na przechodzącego chłopca Piotra Pustanowicza i ukąsił go tak niebezpiecznie w nogę, że krwią broczącego malca zanieść musiano do domu i z pomocą lekarza krew mu dopiero zatamowano.

Aresztowanie. Wilk Regina została przyaresztowaną w sklepie Liebchütza, w chwili, gdy przyszła z nieznaną osobą w celu wrzekomego kupienia koszyka. W czasie, gdy Wilk targowała się o cenę koszyka, przyjaciółka jej skradła elegancką plecioną torebkę podróżną wartości 2 złr. i z takową się ulotniła. Przytrzymana Wilk, nie chce dotąd zdradzić towarzyszki, tłómacząc się wykrętnie, że: „jej nie zna i że tylko wypadkiem razem weszły do sklepu". Rewizja jednak interesantki targującej koszyk kilkoreńskowy, wykazała, iż Wilk nie posiadała ani centa w kieszeni, i służyła widocznie drugiej swej towarzyszce za narzędzie pomocne, w celu ułatwienia spełnionej kradzieży. Wilkównę odesłano do sądu karnego, obwinioną o oszustwo i rozmyślny, uplanowany udział w spełnionej kradzieży.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 15 lipca.

Grand Hotel: Dr. Charles Laskowski, profesor seminarjum detroickiego z Ameryki, Ludwik Masłowski, redaktor „Przeglądu" ze Lwowa, Józef Słowikowski, inżynier z Warszawy, Ludwik Wyganowski, obyw. z Kolisz., St. Gnatowski, obyw. z Ukrainy, Henryk Dolański, wł. dóbr z Grębowa, Jan hr. Chomętowski, właściciel dóbr z Raby niższej.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał prezes gabinetu na interpelację p Jaworskiego w sprawie Morskiego Oka. Hr. Taaffe oświadczył, że zarówno rząd węgierski, jak austrjacki zbierają materjały dowodowe celem wyjaśnienia sprawy. Do tej pory granicy jeszcze nie ustalono a więc żaden z posłów monarchji nie może spornego terytorjum uważać za swoje. Władze jednej strony nie mogą interwenjować bez przyzwolenia drugiej. Z powodu znanego gwałtownego zajścia na spornem terytorjum poczyni rząd stanowcze kroki skoro tylko odbierze urzędowe sprawozdanie

Wiedeń 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Pierwszy przemawiał kierownik tego wydziału hr. Schoenborn, który oświadczył, że rząd chętnie przeprowadzi reformę ustaw sądowych, ale ze względów finansowych wypada reformę postępowania cywilnego przeprowadzić częściami. Jakkolwiek reforma przygotowana jest w całości, tylko ta jej część, która odnosi się do postępowania w sądach powiatowych będzie mogła być załatwioną już w jesieni. Mówca godzi się na to, że sądownictwo powinno opierać się na zasadach chrześcijaństwa. Uczucia narodowe sędziego nie powinny nigdy wpływać na jego orzeczenia. W sprawie konfiskaty dzienników wydał minister prokuratorom ogólne polecenia. Nad to nic więcej uczynić nie może. Sędziowie obowiązani szanować religijne uczucia ludności, ale nie powinno to dziać się kosztem równouprawnienia wyznań, które poręczają ustawy zasadnicze.

Deputowany Slavik niesłusznie nazwał konferencje w sprawie ugody czesko-niemieckiej, prywatnemi. Ugoda sama nie była jedynie wynikiem inicjatywy rządu, bo wpływali na nią także przywódcy stronnictw politycznych i dziennikarze. Życzeniom poszczególnych narodowości w sprawie języka urzędowego, można w znacznej mierze uczynić zadość, pod warunkiem, że właściwym językiem służby wewnętrznej będzie niemiecki. (Oklaski).

Po przemówieniu pp. Trojana, Kokoschinegga i Potoczka, który to ostatni domagał się przyspieszenia procesów, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 16 lipca Minister Steinbach w odpowiedzi na interpelację w sprawie kartelu rafinerji cukru oświadcza, że pomiędzy rafinerjami austrjackiemi a węgierskiemi stanął układ, który obowiązuje na rok i zdąża do ograniczenia produkcji krajowego towaru. Rząd nie zgadza się na ten układ, ponieważ przez oznaczenie ilości wyrafinowanego cukru naruszone zostały interesa państwa, oraz wywarto nacisk na fabrykację surowych produktów, t. j. na uprawę buraków cukrowych, przez co podwyższą się ceny.

Chociaż rząd temu przeszkodzić nie może, chce jednak wydaniem odpowiednich ustaw w przyszłości temu zapobiedz i w sprawie tej występuje z osobnym projektem.

Dr. Byk żąda, ażeby w osobnym regulami nie Izby, wykluczono możliwość napaści na żydów. Mówca sądzi, że antysemityzm upadnie w Austrji, tak jak upadł w Niemczech i Węgrzech Wkońcu radzi zakładanie towarzystw przeciw antysemitom. Reformę procesu cywilnego uważa mówca za konieczną.

Dep. Kuenburg broni stanu sędziowskiego przeciw Baernreitherowi i żąda obmyślenia środków przeciw fiskalizmowi w administracji sądowej, oraz zwiększenia i lepszego uposażenia urzędników sądowych.

Dyskusję zamknięto.

Dep Pacak występuje przeciw używanin języka niemieckiego w wewnętrznej służbie jako sprzeciwiającemu się równouprawnieniu. Używanie niemieckiego języka jest niewłaściwością szkodliwą.

Święto 14 lipca.

Paryż 16 lipca. W towarzystwie ministra Freycineta i szefa sztabu Miribela był prezydent Carnot obecnym na przeglądzie wojsk, którego przebieg przedstawiał się wspaniale. Tłumy ludu witały z zapałem Carnota. Owacje powtórzyły się przy powrocie z przeglądu wojsk

Paryż 16 lipca. Członkowie alzackolotaryńskich związków politycznych, jak zwykle, wyruszyli na plac Zgody do statuy miasta Strassburga. Nie wygłaszano tym razem mów politycznych, ani też nie przyszło do żadnych zajść.

Bukareszt 16 lipca. Z powodu francuskiego święta narodowego, odbyła się tutaj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły francuzkiej, na którą ofiarował 20 tysięcy hr. Philipesco. Poseł francuski przemawiał w duchu patrjotycznym, a na jego przemówienie odpowiadał generalny sekretarz ministerstwa oświaty. Następnie odbył się bankiet u ambasadora francuskiego, na którym wnoszono toasty na cześć Francji i Rumunji. Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych, wyjechali wczoraj do Jass.

Podróż króla serbskiego.

Białogród 16 lipca. Przygotowania do podróży króla Aleksandra, już ukończone. Król wyjedzie 22 b. m. „incognito" do granicy serbskiej i wsiądzie na parowiec „Orient". Następnie przez Kijów i Moskwę przybędzie do Petersburga. Powrót nastąpi przez Warszawę i Wiedeń.

Miłość rumuńskiego następcy tronu.

Bukareszt 16 lipca. Panna Vacarescu zachorowała ciężko w zamku Petesz. Obawiają się zapalenia mózgu. Królowa rumuńska pielęgnuje chorą.

Oberwanie się góry.

Londyn 16 lipca. W pobliżu Skinny (ang. Kolumbja), wskutek oberwania się góry poniosło śmierć 40 Indjan, 1 biała, a przeszło 900 osób zostało ranionych.

Cholera.

Paryż 16 lipca. *Agencji Havas* donoszą z Kairu, że w Mekka wybuchła cholera.

Budapeszt 16 lipca. *Nemzet* donosi, że sprawdzono udział kroackich żołnierzy i oficerów, należących do pułku Jelaczica, w manifestacjach i nieporządkach w Riece podczas pobytu cesarza. Posłowie madziarscy zamierzają w sprawie tej interpelować ministra.

Neapol 16 lipca. Na bankiecie kongresu rolniczego, przemawiał minister rolnictwa. W przemowie swej minister oświadczył, że rząd dąży do zawiązania przyjaznych stosunków handlowych z Szwajcarją, Niemcami i Austro-Węgrami.

Zurych 16 lipca. Obwinionych o rozruchy tessyńskie uwolniono od wszelkiej winy. Wyrok ten przyjęła publiczność radosnemi okrzykami. W sprawie Castioniego wydany zostanie wyrok jutro.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* C. k. Namiestnictwo gal. zawiadamia, iż gdy oczyszczenie i desynfekcja ramp na stacji c. k. kolei państwowych w Posadzie chyrowskiej, oraz chlewów spędowych dla nierogacizny przeprowadzoną została, przeto znosząc dawniejsze rozporządzenie, zezwala ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe w pomienionej stacji kolejowej.

* O tegorocznych urodzajach w Stanach Zjednoczonych [illegible]nocnej Ameryki, telegrafują z W[illegible]gtonu do *P. Lloyda*. „Podług [illegible]wozdania departamentu rolnictwa ur[illegible]e przeciętniowo przedstawiają się go[illegible] niż w latach 1888 i 1890, ale cokolwiek lepiej, niż w roku 1889. Urodzaj ozimej pszenicy przedstawia się najkorzystniej, o ile dziś sądzić można, ziarno będzie najlepsze od roku 1879. W ogólności teoroczny stan urodzajów zapowiada się: pszenica ozima 96.2; pszenica jara 94.1; żyto 93.9; kukurydza 92.8; jęczmień 90.9; owies 87 6. Sprzęt wszędzie opóźniony". Jednocześnie do tegoż dziennika telegrafują z Nowego Jorku, że Stowarzyszenie farmerów przygotowuje na wielką skalę *ryng pszeniczny* i zawezwało 3 miljony swoich członków farmerów, do powstrzymania się od sprzedaży pszenicy, aż do czasu póki nie osiągnie w N. Jorku ceny 1.35 dolara za buszlę.

* Tarnów 10 lipca. Płacono za 100 klgr.: pszenicy 10·35, żyta 8·35, jęczmienia 7·50, owsa 7·25, grochu 9·50, bobu 6·40, tatarki 9·25, prosa 6·25, kukurydzy 7·50, ziemniaków 2·20, rzepaku 14·25, koniczyny 47·00, siana 2·20, koniczu 2 60, słomy 2 30.

* Rzeszów 10 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 9·30, żyta 7·15, jęczmienia 6·80, owsa 4·40, grochu 9·35, fasoli 10·00, tatarki 8·40, prosa 8·50, ziemniaków 2·40 za 100 kilogr. siana 3·75, słomy 1·85.

Ceny zboża
z dnia 14 lipca 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·50 10·30	9·25 10·	8·90—9·80
Żyto	7·—7·10	6·60—7·20	6·20—7·05
Jęczmień	7·—7·20	6·—6·75	·75—6·50
Owies	7·20—7·80	7·—7·50	6·80—7·30
Groch	—·—·—	6·— 10·—	6· — 10·50
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41 —47·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 18·— do 19·50 zł.

Owies poszukiwany, zresztą usposobienie spokojne.

Wiedeń 14 lipca.

Targ kontumacyjny na nierogaciznę galicyjską. Na targ dzisiejszy przypędzono 2790 sztuk. Płacono 36 do 43 ct. za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

Targ na nierogaciznę. (St. Marx). Na targ przypędzono 4161 węgierskich świń tuczonych, 1949 warchlaków, ogółem 6110. Notowano: prima 40—41 ct., wyjątkowe sztuki —— ct.; średni towar 37 do 39 ct.; lekki 35—37 ct, warchlaki 38 do 44 za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

?14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki. — do Oświęcima, Wiednia.
2·15 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol Półn).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa. — do Mszany dolnej.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·17 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9 59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki, — do Żywca, Mszany dolnej

9.?9 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.

?55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·?2 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·?5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki). — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika). — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa. — z Żywca.
10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol półn.)
11·14 „ (poc osob.) do Krakowa (k. K. L.) — z Wiednia Oświęcima.

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·?2 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza

7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.
7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.) — z Mszany dolnej.

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa — z Oświęcima
9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
?·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
?·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa.
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych in konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 lipca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128	—	130	—
Marki niemieckie	57	40	57	90
20-to frankówka ważna	9	25	9	35
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	60	93	20
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	60	94	20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „	98	50	99	25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	98	50
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	80	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ 52 let	99	50	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	108	80	109	30
5% „ „ „ „ „ „ niep	100	70	101	20
4½% „ „ „ „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	25	101	2
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	25	101	25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210	—	213	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	241	—	243	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302	—	305	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	2?
„ węgierskiego „	11	60	12	40
„ włoskiego „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.